

Ludzkie próby zrozumienia świata (2)

1. Rozum próbuje porządkować swoje zasoby

Potrzeba filozofowania rodzi się w twórczych i poszukujących umysłach, bierze się z wewnętrznego rozdarcia człowieka. Filozof to ktoś, kto nie przyjmuje bezkrytycznie wszystkiego, co mu przynosi życie. Filozof poświęca się myśleniu, co łączy z dbałością o swoje miejsce w świecie. Filozofowanie to czyn sensowny sam w sobie, uczy rozumieć świat i ułatwia tworzenie własnej koncepcji życia.

Pierwsi filozofowie pojawili się w VI wieku p.n.e. Ze względu na obiekt ich zainteresowań nazywamy ich filozofami przyrody. Wszyscy pochodzili z Miletu, dlatego nazywamy ich też milezyjczykami, a ponieważ Milet leży w Jonii, u wybrzeży Morza Jońskiego, stąd trzecie określenie: filozofowie jońscy.

Hellenowie przyjmowali za pewnik, że coś musiało istnieć od zawsze i że z niego wszystko powstało. Odrzucili możliwość powstawania z niczego. To, co stoi u początków judaizmu i chrześcijaństwa, że Bóg stworzył świat z niczego, było dla greckich myślicieli czymś nie do pojęcia. Oczywiście, zderzenie tych dwóch poglądów dokonało się dopiero w epoce hellenistycznej, kiedy judaizm, a szczególnie chrześcijaństwo, uświadomiły sobie, jak wiele mogą skorzystać dzięki greckiej kulturze. Dlatego też w następnych okresach zaczęły pełnymi garściami czerpać z filozofii naginając ją do swoich tradycji. Wracając jednak do początków tej niezwyklej dziedziny ludzkiej działalności, jaką jest filozofia, zauważamy, że jakkolwiek u presokratyków wyniki przemyśleń silnie osadzone są jeszcze w świecie mitologii, mitów i magii jednak pytania, które zaczęły zadawać miały już racjonalne podstawy. Przyjrzyjmy się teraz niektórym z tych pytań.

Dla milezyjczyków podstawowym zagadnieniem było, w jaki sposób jedna substancja może zmienić się w inną. Na przykład, pytali: jak to możliwe, że ziemia zamienia się w drzewo, a drewno w ogień? Filozofowie jońscy pierwsi zwrócili uwagę na nieustannie zachodzące w przyrodzie zmiany. Starali się zrozumieć, dlaczego są takie a nie inne? Następnie próbowali znaleźć naturalne wyjaśnienia tych procesów. Jednym słowem, szukali czegoś, z czego świat jest zrobiony, jakiejś zasady (*arche*), z której wszystko bierze swój początek i do której powraca. To było czymś zupełnie innym od tłumaczenia deszczu płaczem bogów, a burzy ich gniewem.

Najstarszym, znanym nam filozofem jest Tales z Miletu. Zwrócił on uwagę na to, że woda zmienia się w lód i odwrotnie. Podlewana ziemia rodzi rośliny, kiedy zaś wody zabraknie to one usychają. Obserwując przyrodę doszedł do wniosku, że woda jest składnikiem wszystkich żywych istot. Na tej podstawie powziął przekonanie, że wszystko pochodzi z wody, a materia świata musi być materią życia.

Z kolei Anaksymander z Miletu, młodszy o pokolenie od Talesa, twierdził, że wszystko wyłoniło się z niezróżnicowanej materii. Obserwując świat przyrody uważał, że jest on areną walki przeciwstawnych sobie jakości. Cztery podstawowe to: ciepło i zimno, wilgoć i suchość. Ciepło słońca wysusza wodę, woda z kolei gasi ogień, który ma naturę podobną do słońca. Proces ten przybiera postać czterech pór roku. Chociaż któreś z przeciwieństw może na pewien czas zdobyć przewagę, to równowaga jest nieustannie przywracana. Podstawowa substancja świata nie może być zatem żadną z wymienionych jakości, gdyby — jak przypuszczał Tales — wszystko było na początku wodą to nie mogłoby powstać ciepło, czyli ogień, bo woda nie rodzi ognia. Dlatego stanem początkowym jest ogromna, znajdująca się w wiecznym ruchu, niezróżnicowana masa materii, którą nazwał bezkresem (*apeiron*). Ten bezkres zawiera w sobie wymieszane owe przeciwstawne elementy, które pod wpływem ruchu wyłoniły się z niego dając początek wszystkim rzeczom tego świata.

Następny milezyjski filozof, Anaksymenes, uważał za pierwotną materię, z której wszystko powstało, powietrze (*aer*). Anaksymenes myślał, że woda to zgęszczone powietrze, a gdy się je zagęści jeszcze bardziej to powstaje z niego ziemia. Ogień zaś uważał za rozrzedzone powietrze, co wywnioskował zauważając, że gorące unosi się nad ogniskiem. Nowością tej teorii jest odrzucenie istnienia substancji powstałych z różnorodnych składników a wszelkie różnice między nimi są

wyłącznie ilościowe. Twierdził, że powietrze w swojej najczystszej postaci jest również materią życia. Cząsteczkę tego duchowego materiału, uwięzioną w ciele każdego zwierzęcia i człowieka, nazywał duszą. Jeden z jego zwolenników napisał, że dusza człowieka jest „niewielką cząstką boga”, bogiem zaś jest cały świat natury.

W tych pierwszych wysiłkach widzimy usilne poszukiwania innych niż opartych na duchach i bogach wyjaśnień funkcjonowania świata. Milezyjczycy uważali wprawdzie sam kosmos za żywy i boski (jak Hellenowie rozumieli słowo „boski” wyjaśniam pod koniec artykułu) jednak badając świat natury preferowali już myślenie oparte na doświadczeniu i rozumie, a ich zainteresowania dały początek późniejszym naukom przyrodniczym.

2. Matematyka wkracza w ludzkie życie

Pitagorejczycy zajęli się filozofią z innych powodów niż milezyjczycy. Nie kierowała nimi zwykła naukowa ciekawość. Niektóre ze swoich nauk utrzymywali w tajemnicy przed profanami a Pitagorasa uważali za świętego albo półboga. Szkołę filozoficzną, którą tworzyli można równocześnie uznać za bractwo religijne. Nie ulega wątpliwości, że Pitagoras, który żył na przełomie VI i V wieku p.n.e. był matematycznym geniuszem a Twierdzenie Pitagorasa zna dzisiaj każde dziecko. To właśnie u pitagorejczyków ze względu na ich matematyczne zainteresowania, widzimy szczególnie jasno brak rozdzielania bytów na istniejące realnie i będące tylko wytworem ludzkiej myśli, co w konsekwencji prowadzi do wielu fałszywych wniosków.

Wyróżniamy dwie podstawy filozofii pitagorejskiej. Na płaszczyźnie religijnej budowany przez nich system był wiarą w nieśmiertelność ludzkiej duszy i jej wędrówkę poprzez serię wcieleń (*palingeneza*). Pitagorejczycy przejęli ten pogląd od orfików. Uznawali, że wszechświat jest żywy, wieczny i boski. Iskierka boskiej duszy jest według nich uwięziona w każdym człowieku. Człowiek jest duszą, która jest dobra a ciało złe, dlatego życie ma być podporządkowane jednemu dążeniu: należy wydostać się z więzienia, jakim dla człowieka jest ciało. W tym celu powinno się oczyścić duszę z ziemskich potrzeb, by mogła wyzwolić się z cyklu kolejnych wcieleń i powrócić do boskiej duszy wszechświata. Dusza człowieka w trakcie tego powrotu rozpuszczała się w kosmosie; „zlewała się” z innymi duszami w jedną całość i traciła całą swoją indywidualność. Świadomość odrębności przestawała istnieć. Do tego punktu pitagorejczycy zgadzali się z orfikami. Jednak ich drogi rozchodzą się w momencie pytania o środki, którymi można duszę oczyścić. Dla orfików były to obchody religijne i praktykowanie misterii, co lokowało ich w kręgu myślenia magicznego. Według pitagorejczyków owego oczyszczenia można było dokonać poprzez naukowe badania. Praktykowali oni nowy typ życia, polegający na kulcie nauki i to był drugi fundament ich filozofii, wynikający z opisywanej tu mentalności greckiej, charakteryzującej się próbami racjonalnego poznania świata.

Pitagorejczycy tak jak filozofowie przyrody pytają, z czego powstał świat? Jednak o ile milezyjczycy dochodzili do odpowiedzi drogą obserwacji, to pitagorejczycy wywodzą odpowiedź z rozumu. Dla nich wszystko powstało z liczby. Legenda mówi, że Pitagoras przechodząc obok kuźni zwrócił uwagę na to, że młoty uderzające o kowadło wydają różnej wysokości dźwięki. Odmienność dźwięków zależy od różnicy wagi młotów. Ciężar młotów wyrażamy liczbowo na przykład, młot może mieć 2 kg, 3 kg, itd. Z tego wyciągnął wniosek, że dźwięk zależy od liczby. Także analizując działanie instrumentów strunowych zauważył, że wysokość dźwięku zależy od długości i grubości struny. Z tego wysnuł wniosek, że dźwięk jest proporcją. A co to jest proporcja? Stosunek liczb. A więc dźwięk jest liczbą! A skoro dźwięk jest piękny to piękno jest liczbą! Z kolei piękno to symetria i harmonia. A jeżeli liczba stanowi istotę piękna to stanowi również istotę świata, gdyż obserwując świat zauważamy, że jest piękny. W ten sposób Pitagoras uzasadniał swoje twierdzenie o liczbie jako zasadzie (*arche*) zgodnie z którą według niego funkcjonuje świat. Przejście od liczby do rzeczy nie było dla pitagorejczyków trudne, gdyż liczbę przedstawiali oni zawsze albo jako zbiór kamyczków, albo rysowali ją jako zbiór punktów. Ponieważ punkty pojmowali jako coś, co zajmuje miejsce w przestrzeni, czyli coś posiadającego masę. I tak: jedynek to punkt, dwójka — linia, trójka — figura, czwórka — bryła. Dziesiątka, zwana arcy czwórka, symbolizowała doskonałość wszechświata.

Mamy, więc przejście od liczby do bryły, a mając bryły możemy zbudować świat. W ten sposób pitagorejczycy wykazywali, że źródłem wszystkiego w kosmosie są liczby i wszystko, co jest dostępne poznaniu, zawiera w sobie liczbę. W rozumowaniu tym występuje całkowicie nieuprawnione przejście od bytów pomyślanych do realnie istniejących. Wynikają z tego też i dobre implikacje oparte na możliwościach zawartych w twierdzeniach matematycznych, które są zdaniem analitycznymi tj. takimi, których prawdziwość możemy ustalić na podstawie znaczenia użytych w nich terminów. Dzięki odniesieniu tej prawdy do świata przestał on być terenem panowania tajemniczych sił, duchów czy bogów, a stał się porządkiem. Z kolei świat, jako uporządkowany, był

zrozumiały dla człowieka, a rozumność to nic innego niż możliwość poznania przez myśl. Skoro u podstawy tego wszystkiego leży liczba to wynika z tego, że liczba jest porządkiem. Filolaos stwierdza: „Ani natura liczby, ani harmonia nie dopuszcza do siebie żadnego fałszu; fałsz nie ma z nimi nic wspólnego. Fałsz i nieadekwatność, właściwe są temu, co bezkresne, co niepoznawalne, co nieracjonalne. Przenigdy fałsz nie wniknie do liczby, fałsz bowiem jest wrogi i nieprzyjazny naturze liczby. Właściwa natomiast gatunkowi liczby i zakorzeniona w jej naturze jest prawda”. Tym samym, panowanie liczby oznacza według pitagorejczyków panowanie rozumności i prawdy, a świat jawi się jako ład i harmonia.

3. Nic nie trwa wiecznie

Jak dla pitagorejczyków świat jawił się jako ład i harmonia, w którym wszystkie elementy są dopasowane do siebie, tak dla Heraklita, żyjącego w czasach Pitagorasa, świat to nic innego, jak tylko arena walki przeciwieństw. Według niego, cokolwiek żyje, żyje dzięki niszczeniu czegoś innego: „Ogień żyje śmiercią ziemi, śmiercią ognia powietrze, woda śmiercią powietrza, śmiercią wody ziemia” — twierdził. Mamy tutaj antycypację tego, co dzisiaj nazywamy obiegiem materii w ekosystemie.

Heraklit pytał: jak przeciwieństwa mają osiągnąć harmonię, jeśli nie wbrew sobie? Jego zdaniem mamy tu do czynienia jedynie z równowagą przeciwstawnych sił. Jako przykład dawał sprawny łuk, który stoi oparty o ścianę. Przyglądając mu się, nie dostrzegamy żadnego ruchu, ale w rzeczywistości rozgrywa się w nim nieustanna walka. Co stanie się, kiedy cięciwa przegnije? Łuk natychmiast ją przerwie i wyprostuje się. Równowaga jest tutaj tylko pewnym rodzajem złudzenia, pod powierzchnią którego ma miejsce ciągła walka między łukiem, który chce się wyprostować, a cięciwą, która mu na to nie pozwala. Walkę tę Heraklit dostrzegał we wszystkich aspektach życia uważając ją za konieczną i dobrą.

Świat uznawał za miejsce nieustannej zmiany. Żaden z elementów świata nie może być uznawany za lepszy lub gorszy od innego. Żeby to dostrzec należy wejść w głąb swojego rozumu. Poznanie świata, którego dokonujemy dzięki obserwacji nie daje prawdziwej wiedzy, a to z tej przyczyny, że takie poznanie dokonuje się dzięki zmysłom, a one ukazują każdemu człowiekowi świat inaczej. Tylko w głębi własnego umysłu można odkryć prawdę wspólną wszystkiemu, co istnieje. W ten sposób Heraklit uczynił pierwszy w historii ludzkości świadomy krok w stronę podważenia wiarygodności zmysłów.

Według niego prawo natury pokazuje, że wszystko istnieje dzięki konfliktowi. Odrzucił pitagorejski ideał świata pokoju i harmonii, uznając go za ideał śmierci. „Wojna jest ojcem wszechrzeczy” — przekonywał, a „walka jest sprawiedliwością”. Dotychczasowi filozofowie poszukiwali trwałości i stabilności w świecie. Heraklit twierdził, że w świecie nie ma nic trwałego, a stabilność nie istnieje. Według niego, świat nie wyewoluował z jakiejś pierwotnej materii, jak twierdzili filozofowie przyrody, ale był, jest i będzie zawsze tym, czym jest teraz, czyli wiecznie płonącym ogniem. Wyjaśniał to następująco: „Tego świata, jednego i tego samego świata wszechrzeczy nie stworzył ani żaden z bogów, ani żaden z ludzi, lecz był on, jest i będzie wiecznie żyjącym ogniem, zapalającym się według miary i gasnącym”. Ogień był dla Heraklita symbolem natury: z jednej strony wyjaśniał heraklitejską tezę, że wszystko rodzi się dzięki walce, gdyż ogień, aby płonąć musi coś spalać, czyli niszczyć. Z drugiej wyjaśniał tezę, że wszystko ciągle się zmienia. Płomień, bowiem nie zachowuje nigdy jednego kształtu, ale jest w ciągłym ruchu. Zdaniem Heraklita cały świat zachowuje się podobnie, dlatego nazywanie go wiecznie płonącym ogniem uważał za sensowne.

Myśl Heraklita jest trudna do przeniknięcia. Zrozumienie jej, dodatkowo komplikuje fakt, że bardzo mało zachowało się z jego spuścizny filozoficznej, a to, co zostało, zawarte jest w zagadkowych aforyzmach, na przykład: „wszystkie rzeczy są sterowane przez wszystkie rzeczy”. Sentencję tę wyjaśniano następująco: „boski logos wciągany jest przez człowieka wraz z oddechem”, to znaczy, boski umysł zawiadujący wszechświatem jest (tak jak u pitagorejczyków) identyczny z naszym własnym umysłem i nadal czymś materialnym. W istocie jest on tożsamy z boskim ogniem, gdyż, jak pisze inny starożytny interpretator Heraklita: „Głosi on, iż ogień jest rozumny i stanowi przyczynę ładu całości”. Przy takim ujęciu rzeczywistości, świat w swym kosmosie-porządku i człowiek we własnym kosmosie ludzkim, podlegają temu samemu wspólnemu prawu rozumu (*logosu*); dzięki temu człowiek może poznać świat i kierować sobą bez potrzeby uciekania się do sił magicznych czy bogów. Ta wspólnota rozumności pozwala przewyciężać przeciwieństwo między człowiekiem a wszechświatem. Dzięki niej makrokosmos świata odbija się

w mikrokosmosie ludzkim, a mikrokosmos człowieka odzwierciedla strukturę makrokosmosu świata. Dojście do takich wniosków otwiera szeroko drzwi do badań opartych na możliwościach rozumu.

4. Bogowie, boskość

Krytykę tradycyjnego pojmowania bogów podjął ostatni z analizowanych przez nas w tym artykule filozofów - Ksenofanes. Według niego bogowie nie mają i mieć nie mogą ludzkiego wyglądu. Nie kierują się też emocjami ani nie popełniają czynów, o jakich mówi mitologia. Nie uczestniczą również w wojnach czy sporach opisywanych przez Homera w „Iliadzie” i „Odysei”. Krytykując antropomorficzne wyobrażenia bogów zawarte w tradycyjnej myśli i religii, Ksenofanes dowodził, że bogowie, tak samo jak cała przyroda, nie posiadają uczuć ani do niczego nie dążą. Twierdził też, że kosmos ani nie powstał, ani się nie zmienia, ani nie porusza jednak poszczególne rzeczy w kosmosie powstają, poruszają się i zmieniają. Dla niego to właśnie kosmos był bogiem. Często zamiast o bogach mówił o jednym bogu. W swoich poglądach konsekwentnie rozwijał podstawową myśl greckich filozofów, dla których cały wszechświat był żywą, boską substancją. Twierdził, że bóg, a więc kosmos, w ogóle się nie porusza. „Cały widzi, cały myśli, cały słyszy” i „Bez wysiłku, mocą umysłu sprawia, że wszystko się obraca”.

Późniejsze źródła chrześcijańskie, próbujące godzić wypowiedzi starożytnych filozofów z nauką chrześcijańską, starały się wykazać, że Ksenofanes był monoteistą. Dokładniejsze badania wskazują jednak, że jest to interpretacja błędna. Arystoteles pisze: „Ksenofanes, który jeszcze przed innymi twierdził o jedności wszystkiego nie podaje żadnego wyjaśnienia odnośnie natury tej jedności, ale kierując swoje rozważania na cały świat stwierdza, że jedno jest Bogiem.” Tak więc, jeden bóg, o którym mówi Ksenofanes jest Bogiem-Kosmosem. Sam Ksenofanes uważał, że ludzie nigdy nie posiadają jednoznacznej wiedzy o bogach. Nawet gdyby komuś się udało powiedzieć coś trafnego na ten temat — twierdził — to i tak nie może być tego pewnym, gdyż z racji konstrukcji ludzkiego rozumu, człowiek skazany jest na wieczne przypuszczenia. Jeden z najslawniejszych fragmentów Ksenofanesa na temat bogów mówi: „Ludzie stworzyli bogów na swój własny obraz. Śmiertelnym się zdaje, że bogowie zostali zrodzeni jak oni, że noszą ich szaty, mają ich głos i postać. Etiopowie uważają, że ich bogowie mają spłaszczony nos i są czarni. Trakowie zaś, że mają niebieskie oczy i rude włosy. Gdyby woły, konie i lwy miały ręce i mogły nimi malować, to konie malowałyby obrazy bogów podobne do koni, a woły podobne do wołów”. Już pierwsze dwa zdania tego cytatu ukazują tę ogromną szansę, jaką wykorzystali pierwsi filozofowie. Fakt, że dla nich było oczywistym, iż bogowie zostali zrodzeni ze świata tak jak ludzie, pozwalał im na samodzielne myślenie. Nie byli oni tak przerażeni, jak inne narody, wychowywane w strachu przez wszechmocnym Bogiem, panem życia i śmierci. To okazało się decydujące i pozwoliło narodzić się filozofii, tej wspaniałej dziedzinie, poprzez którą rozum ludzki zaczynał wydobywać się z infantylnego, opanowanego przez strach myślenia o życiu i świecie. Ksenofanes, jako jeden z pierwszych, dzięki przenikliwości swojego umysłu ośmieszył tradycyjne wyobrażenia ludzi na temat bogów.

W starożytnej Helladzie słowo „bóg” nigdy nie oznaczało Boga osobowego, jak to ma miejsce w religiach monoteistycznych. Według greckich filozofów nie było żadnego Boga, który stworzył świat. Samo słowo „bóg” było elementem o wiele ważniejszego dla nich pojęcia „boskości”. Boskość była światłem, w którym poznajemy wszystko, co może być poznane; ona również obdarzała to, co poznajemy, istnieniem. Bardzo często przedstawiali też boskość jako rozum powszechny lub wszechzasadę (*arche*), z której wszystko powstaje i do niej powraca. Jako coś, co uporządkowało chaos, czyli wiecznie istniejącą materię. Ową uporządkowaną materię nazwali kosmosem. Dla Hellenów boska była cała przyroda. Świat był wieczny a bogowie rodzili się z niego tak samo, jak ludzie, dlatego poznawanie świata było dla nich zarazem poznawaniem tego, co boskie. Bogowie nie byli transcendentni w naszym rozumieniu tego słowa, tak jak ludzie żyli w tym samym świecie, tylko na wyższym poziomie. Według Greków rozumieć planety, gwiazdy, doliny, góry, jaskinie, rzeki czy źródła było tym samym, co rozumieć olimpijskich bogów, dlatego oddawali im identyczny hołd, jak całej przyrodzie. Z tego opisu wyłania się obraz bogów, a ściślej boskości, bardziej jako siły przyrody, ubrane w stroje z epoki. Fakt ten, gdyby nie nadejście chrześcijaństwa, znacznie szybciej doprowadziłby do powstania nauki.

Różnicę między mentalnością grecką (zapoczątkowującą racjonalne myślenie) a chrześcijańską (utrwalającą magiczne podejście do świata) można, w pewnym uproszczeniu ukazać w następującym dialogu:

Greki: Świat zbudowany jest z wiecznej materii, dlatego jest materialny i wieczny.

Chrześcijanin: To niemożliwe. Świat został stworzony i ma początek.

Greki: Tak? A kto go stworzył?

Chrześcijanin: Świat został stworzony przez Boga.

Greki: A kto stworzył Boga?

Chrześcijanin: Nikt. Bóg istnieje od zawsze.

Greki: To świat istnieje od zawsze. Rozejrzyj się dookoła. Ty w nim żyjesz. A gdzie jest ten twój Bóg?

Chrześcijanin: Bóg jest w świecie i poza światem.

Greki: Nie rozumiem. Poza światem istnieć nie może, bo świat jest wszystkim, co istnieje, a jeżeli jest w świecie to pokaż mi go.

Chrześcijanin: Bóg przejawia się poprzez swoje dzieła, czyli przyrodę.

Greki: Przyroda jest boska sama z siebie, ponieważ jest piękna i wieczna.

Chrześcijanin: Przyroda jest piękna, co dowodzi istnienia Boga, ale nie jest wieczna. Widocznie nie doznałeś łaski i dlatego tego nie rozumiesz.

Greki: !!??

Zauważmy, że odpowiedzi chrześcijanina są kompletnie niezrozumiałe dla umysłu preferującego racjonalny sposób myślenia. Wynika to z diametralnie różnego sposobu używania słów przez ludzi wierzących i ludzi kierujących się rozumem w racjonalny sposób. Umysły racjonalne starają się przedstawiać swój punkt widzenia na temat tego, co istnieje, nie poprzez nieodpowiedzialne dodawanie słów do słów, co ma miejsce w przypadku wierzeń religijnych. W wierzeniach tych mamy całe masy wyrazów ładnie brzmiących jednak nijak nie odnoszących się do rzeczywistości. Racjonalny umysł, rozmawiając o istnieniu czegośkolwiek, stara się używać wyrazów, których znaczenia odnoszą się do świata, przez co nie są one tylko pustymi dźwiękami, ale również niosą w sobie wartość dowodu, czyli bezpośrednią lub pośrednią możliwość sprawdzenia poprzez konfrontację z rzeczywistością.

Warto podkreślić, że przejście od mitologicznego do racjonalnego sposobu poznawania świata nie odbyło się nagle. Był to wielowiekowy proces, którego początki odnajdujemy u filozofów przyrody. Potrzeba magicznego oddziaływania na świat, jak i potrzeba wiary wydają się być częścią naszej natury. Są to sposoby na życie stosowane przez nieradzące sobie ze skomplikowaną rzeczywistością umysły. Nie chodzi mi tu o banalne gromadzenie pieniędzy czy inne czynności pomagające nam w osiągnięciu dobrego standardu życia, ale o wizję pewnej całości, o namysł nad istotą życia. Oczywiście możemy magię zignorować i całkowicie zawierzyć rozumowi, a także odrzucić wiarę w bogów czy Boga, ale to wymaga odwagi i zdania sobie sprawy z własnej sytuacji w świecie. Mało ludzi jest w stanie zmierzyć się z tą prawdą, dlatego bajkowe pomysły na życie po śmierci, szczególnie widoczne w religiach monoteistycznych, kuszą i kusić będą. A ludzkość w swojej masie zawsze będzie w coś wierzyć. Wielu czerpie siłę z magii i wiary, na przykład przy realizacji planów dotyczących przyszłości. Nie ważne, że są to placebo w stanie czystym, ważne, że niektórym pomagają mierzyć się z problemami, które stawia przed nimi codzienność. W tym kontekście działania takie należy traktować jako protezy. Nie byłoby to aż takie złe, gdyby osoby z nich korzystające potrafiły znaleźć dla nich właściwe miejsce, a ściślej, dla wytworów takiego myślenia. To znaczy nie lokowały ich po stronie rzeczy istniejących poza naszym umysłem, jako niezależnych od nas, jak na przykład drzewo, które widzimy przez okno, ale traktowały je jako byty istniejące tylko w naszej myśli, jak na przykład krasnoludki czy nimfy. I o to zaczęła się (u pierwszych filozofów jeszcze bezwiednie) cała batalia rozumu ludzkiego.

Jacek Kozik

Ur. 1955. Ukończył studia na Wydziale Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Na łamach prasy zadebiutował blokiem wierszy w 1982, w „Przeglądzie Tygodniowym”. Swoje wiersze drukował także w „Tygodniku Kulturalnym”, „Miesięczniku Literackim”, „Literaturze” i „Poezji”. Jednocześnie jego poezje pojawiły się w drugim obiegu, w warszawskim „Wyzwaniu” i wrocławskiej „Obecności”. Zbiory wierszy: „Tego nie kupisz” (1986), „Matka noc” (1990), „Ślad po marzeniu” (1995). Jego słuchowiska i wiersze były emitowane także na antenie Polskiego Radia. Uczył w szkołach podstawowych i gimnazjum, dla którego ułożył program „Korzenie kultury europejskiej”. Uczył także w liceum etyki i filozofii. Jego artykuły ukazywały się w specjalistycznych periodykach „Edukacji Filozoficznej”, „Filozofii i Sztuce” oraz w „Filozofii w Szkole”. Mieszka w Nowym Jorku [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-04-2007 Ostatnia zmiana: 08-10-2009)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5352>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl